

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok I.

Gorzów, n/W., dnia 14 lipca 1946 r.

Nr 9

Artur J. Jedliński

Ofiara w sercu

Czystość serca jedynie może de-cydować o wartości ofiary składanej Bogu i uzyskaniu obywatelstwa w Królestwie Bożym. Nie wystarcza sprawiedliwość wynikająca li tylko z poczucia, że się nie jest zabójcą ani tak złym, by wszyscy mieli prawo potępiać. Wszelka mierność i niedbalstwo w oczach bożych już zasługuje na potępienie. Nawet zwykle pogniwanie się na brata, nawet powiedzenie mu przykrego słowa, zarzucenie mu nierozumu czynią człowieka ofiarnikiem niegodnym, bo to jest niedostatkim w miłości bliźniego. Chrystus z naciskiem podkreślił, że sprawiedliwość nasza musi obfitować, a zaś obfitująca sprawiedliwość to nie co innego tylko miłość, która w wezbranego serca wylewa się w usługach i poświęceniu dla braci.

O ile Pan Jezus wymagał tej jedności i czystości sere w czasie składania ofiary w Starym Testamencie, cóż za czystość powinna nas cechować we Mszy św. w ofierze Nowego Testamentu?

Wszyscy chrześcijanie pierwszych wieków pomni na przestroge Zbawiciela przed komunią św. pozdrawiali jedni drugich pocałowaniem świętym. Gdy razu pewnego obecny na Mszy św. cesarz Justynian z małżonką nie przystąpił do pocałunku pokoju, uważano to za zapowiedź wielkiego nieszczęścia dla państwa.

To bratanie się wszystkich przy Najświętszej Ofierze przetrwało do 13 wieku. O św. Henryku cesarzu opowiada legenda, że kiedy w pewnym kościele rzymskim spędzał noc na modlitwie, nagle o północy uderzył go niezwykle widok. Na wielkim ołtarzu zapalają się świece jak przed sumą. Sam Pan Jezus wychodzi ze Mszą św. ubrany w szaty kapłańskie, a całe prezbiterium wypełnia się aniołami i świętymi. Przed Barankiem Bożym wszyscy udzielają sobie pocałunku pokoju. W tym Matka Najświętsza rzecze

do jednego z aniołów: Widzisz tam klęczącego Henryka, idź i jemu daj również pocałunek pokoju, bo jego czyste pożycie z żoną bardzo mi się podoba. Anioł poszedł do cesarza i pocałował go, zostawiając w jego sercu pełnię błogiego uszczęśliwienia.

Jakkolwiek znak ten braterskiego pojednania i miłości zatarł się wśród wiernych z zepsuciem obyczajów, a zachował jedynie podczas uroczystej Mszy św. wśród duchowieństwa. Kościół pragnie dziś przywrócić tę miłość społeczną jako jedyne lekarstwo na brak miłości braterskiej, tak panoszący się po świecie po tej najokrutniejszej z wojen.

Miłości trzeba braterskiej, miłości na wzór wskazań Jezusowych.

O tej miłości braterskiej zawsze pamiętali święci, jako o nieodzownym warunku dla uczestnika we Mszy św.

Św. Jan Kanty, Patron Królestwa Polskiego, przed każdą Mszą św. obchodził swoich kolegów profesorów, a przepraszał ich mówiąc: „Idę spełniać św. Ofiarę, wybacz mi, jeśli Ci jakim słowem przykrość sprawiłem”.

Św. Franciszek Salezy tak był do głębi przejęty swą godnością kapłańską, że ile razy ktoś go odwiedzał i pytał co porabia stale odpowiadał: Przygotowuję się do Mszy św.

Stanisław Karnkowski, świętobliwy Prymas polski, tak pobożnie odprawiał Najświętszą Ofiarę, że ludzie do głębi byli wzruszeni, często aż do łez.

Gdyby dziś wszyscy wierni jednej parafii w swoim kościele godni byli podczas Mszy św. mężczyźni mężczyznom, a niewiasty niewiastom udzielić pocałunku pokoju, stałoby się jedną rodziną pojednaną w braterstwie Chrystusowym. W uniesieniu ducha dopiero by poznali, że brzemie Jezusowe jest lekkie a jarzmo wdzięczne, bo wszyscy wszystkimie dźwigaliby wspólnie.

Już 2000 lat dobiega od chwili, gdy Pan nasz ustami swymi ogłosił słowa nieogarniętej miłości. Do dziś dnia słowa te przemawiają językiem żywym, a czasie. Nigdy świat nie był tak stęskniony za ich treścią jak teraz i nigdy jej prawie tak nie potrzebował. Przemina pokolenia, legną w prochu potęgi świata, a najbardziej postępową formą nowych poczynąń zawsze będzie nawrót do wskazań Chrystusowych.

Braterstwo ludów zbudowane na zasadach czystości serca i miłości bliźniego może jedynie leczyć na Chrystusowy pocałunek pokoju.

Prośmy Boga o zrozumienie tej wielkiej prawdy.

EWANGELIA na niedzielę V po Zielonych Świątkach (Mat. 5).

Idź, pojednaj się wpierw z bratem swoim

W on czas; mówił Jezus uczniom Swcim: „Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie większa, niż uczonych i faryzeuszów, nie wnijdzie do Królestwa Niebieskiego. Słyszeliście, iż powiedziano w Starym Zakonie: „Nie zabijaj kłoby zaś zabił, tego czeka sąd”. A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd: kłoby zaś rzekł bratu swemu „zakąto”, tego czeka Najwyższy Trybunał; a któryby rzekł: „bezbożniku” tego czeka piekło ogniste. Jeśli zatem przyniesiesz ofiarę swą do ołtarza a tam przypominasz sobie, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam przed ołtarzem ofiarę swą, a idź, pojednaj się wpierw z bratem swoim, a wtedy, wróciwszy się, złoś ofiarę swoją.

Kościół a potęga Polski

Historia Polski i historia Kościoła w Polsce jest tak ściśle złączona z sobą, tak najwzajemniej uzupełniająca i przeplatająca się, że tworzy jedną nierozrwalną całość; a ludzie, którzy podjęliby się rozdzielania jej na dwie odrębne części, usiłowałiby pozrywać łączące ją więzy, zagubiliby się w labiryncie splotów i powikłań.

Kościół w dziejach naszych odegrał wybitną rolę, rolę której nie wykonałby żaden geniusz, żadna organizacja czy stronnictwo, które szybko się rodzą i szybko stają się anachronizmami, gdyż nie wytrzymują biegu życia. Tylko przemianom życia, przestrzeni i czasie, zdolna jest nadążyć jakaś organizacja ducha, organizacja z jakąś nadziemską ideą.

Taką organizacją jest Kościół katolicki ze swą wielką ideą — ideą Chrystusa — stworzony nie przez ograniczony umysł ludzki, ale przez Boga.

Rok 966 rozpoczyna historię naszego narodu, a jednocześnie historię Kościoła w Polsce. W roku tym przyjmujemy chrzest, a zarazem z nim i cywilizację łacińską. Od tego czasu Kościół na pogańskiej niwie polskiej nie tylko sieje ziarno Prawdy, ale łącznie z nią rzuca ziarno cywilizacji, miłość Ojczyzny. On też stał się u nas na długie wieki pionierem cywilizacji i kultury, postępu i patriotyzmu. Zakony Cystersów, Jezuitów i Pijarów; nazwiska Hozjuszów, Skargów, Konar-

skich, Staszców i dziesiątki innych księży i zakonników przeszły nie tylko do historii Kościoła ale i historii Polski i historii cywilizacji.

Przeszłość nasza dobitnie nam mówi i wskazuje, że tam gdzie dotarł Kościół, tam dotarła i polskość, tam dotarła i cywilizacja zachodnia. Ostatnie bastiony Kościoła katolickiego były jednocześnie ostatnimi bastionami polskości i kultury zachodniej. Rosja carska jako państwo imperialistyczne chcąc niszczyć te wysunięte bastiony Kościoła, zniszczyćby i musiała polskość jej kultury; i na odwrót: chcąc zniszczyć polskość z jej dorobkiem kulturalnym, należało zniszczyć i Kościół, gdy siły te tworzyły jedną nierozrwalną całość razem walcząc — choć inną bronią — i nawzajem się uzupełniając.

Dzieje nasze to dzieje walki, walki nie tylko o naszą i innych nam bliskich narodów wolność i niepodległość, ale to jednocześnie walka z wrogami Kościoła katolickiego i prawdziwej cywilizacji łacińskiej. Świadczy o tym choćby zwycięstwo pod Wiedniem.

Nasza i innych narodów historia mówi, że pomyślna przyszłość narodów opiera się głównie na wartościach moralnych i duchowych Kościoła. Największy dobrobyt materialny, najmądrzejsze rządy, najsilniejsze potęgi militarne, jakkolwiek w życiu pewnych generacji odgrywają rolę, nie dają jednak istotnie i trwałych podstaw przyszłości

i trwałego rozwoju społeczeństwa.

Natomiast cały ustrój oparty na zasadach chrześcijańskich stanowi niewzruszone podstawy potęgi państwa.

Zrozumienie owych prawd czerpie jednostka, rodzina i naród z depozytu wiary, założonego w Kościele Bożym. Bez prawdy Wiary, bez stałych zasad moralnych, bez silnego oparcia o Stwórcę — traci człowiek, a tym więcej społeczeństwo kierunku postępowania, gubiąc się w działaniu, sprzeniewierzając się swoim zadaniom i obowiązkom, schodząc na równię pochyłą, wiodącą ku przepaści. Tak było w przeszłości, tak jest i dziś, tak będzie i w przyszłości.

Dlatego też dziś podnosząca się Polska nie może zapomnieć o tym, co tworzy realne wartości, co tworzy silne podstawy narodu i państwa, gdyż w przeciwnym razie czeka nas rozkład duchowy i moralny, co w konsekwencji doprowadziłoby naszą Ojczyznę do upadku.

W nowej — odradzającej się Polsce Kościół musi zająć należne mu miejsce, musi razem z państwem tworzyć nierozrwalną całość. Kościół i Państwo winny wzajemnie się wspomagać i współpracować, gdyż tylko Kościół i Państwo jako dwie społeczności doskonałe, zdolne są dźwigać brzemie zadań i obowiązku, jakie stają przed nami, i prowadzi nasz naród ku świetlanej przyszłości.

J. Kos

Rodzice chrzestni

Kościół był w pierwszych wiekach nadzwyczaj ostrożny w dopuszczaniu katechumenów do sakramentu chrztu św. Często kroć zdarzało się, że ludzie zupełnie nie godni, którzy w sercu swoim przy błędach pogańskich i żydowskich trwali, odebrali chrzest św. a potem zjadliwie przeciw Kościołowi samemu występowali i mu szkodzili. Dlatego Kościół długi czas katechumenów pouczał o wierze Chrystusowej i badał ich obyczaje oraz życie, i wtenczas tylko do sakramentu chrztu św. dopuścił, jeżeli ich do chrześcijaństwa przyprowadził dobry i pobożny chrześcijanin, który przyrzekł uroczystość, że sam dalszym życiem ich będzie się opiekował. Opiekunów tych zwano ojcami lub matkami chrzestnymi. Każdego katechumena

prowadził do chrztu jeden opiekun — mężczyznę mężczyzna, kobietę kobietą.

I obecnie podawają do chrztu ojcowie i matki chrzestne, których my nazywamy kumotrami. Zwykle myśłą ludzie, że kumotrowie są tylko tak dla parady, ażeby uroczystość samą podnieść, albo aby chrześniakowi dać jakiś podarunek, a przy tym jak najrzetelniej skorzystać z biesiady, którą rodzice zwykle wydają po akcie kościelnym. Kumotrowie mają święte i wielkie obowiązki, prawie takie same, jak rodzice chrzestni z pierwszych wieków.

Podawając dziecie do chrztu, nie tylko odpowiadają za dziecie na pytania kapłana, ale zarazem sami ręczą za to, że dziecie dane obietnice

wiernie przez całe życie dochowa. Mają obowiązek święty czuwać nad tym, żeby dziecko rzeczywiście pozostało na zawsze wierne zasadom nauki Chrystusowej.

W dawnych czasach mieli rodzice chrzestni trudniejsze zadanie, albowiem katechumeni (nowoochrzczeni) mieli zwykle rodziców pogańskich, dalsze wychowanie nowoochrzczonego spoczywało zupełnie w rękach opiekunów chrzestnych. Ale czy i dzisiaj nie zdarza się często, że rodzice mało dbają o prawdziwie chrześcijańskie wychowanie dziecka? Wszystko czynią, aby dać dziecku wykształcenie, ogładę towarzyską, dbają o zdrowie ciała, a zaniedbują duszę, która też wnet jak kwiat bez słońca i wilgoci więdnąć i schnąć poczyną. Tu w tym wypadku kumotrowie rodziców zastąpić powinni. W chwilach wolnych niechaj swoje dzieci chrzestne do siebie za-

wołają, nauczają pacierza, katechizmu, dopilnują, ażeby później regularnie do sakramentów św. przystępowały i wiodły życie uczciwe.

Przed wszystkim powinni rodzice chrześni zająć się dzieckiem, które osierociało. Wówczas stają się najwłaściwymi opiekunami sieroty i zobowiązani są dbać tak o dobro doczesne, jak i duchowe.

Pomny na ciężką odpowiedzialność rodziców chrześniych dopuszcza Kościół do tego urzędu tylko takich ludzi, którzy cnotą i pobożnością swoją dają mu rękojmię, że zadanie swoje spełnią sumiennie. Kumotrami mogą być tylko prawowierni katolicy, a nie poganie, heretycy, wyklęci, którzyby w katolickich zasadach dziecka nie wychowali, ludzie dobrych obyczajów i tacy, którzy dokładnie wiarę swoją znają. Ludzi znanych z życia gorzącego, wolnomyślnych, obojętnych dla wiary nie może Kościół do tego zaszczytu i obowiązku dopuścić.

Ponieważ kumotrowie stają się jakoby rodzicami duchowymi dziecka, przeto powstaje między kumotrami a dzieckiem i jego rodzicami pewien związek czyli pokrewień-

stwo duchowe, które staje się przeszkodą małżeńską. Dla tego duchowego pokrewieństwa kumotrowie nie mogą bez osobnej dyspensy kościelnej wejść w związki małżeńskie z dzieckiem chrześnym.

W pierwszych wiekach katechumen miał tylko jednego opiekuna. Później stało się zwyczajem, że para rodziców chrześniych dziecko do chrztu podawała.

Kumotrowie nadto w porozumieniu z rodzicami nadawają dziecku imię. Nadawanie imienia jest zwyczajem starodawnym. Chrześcijanie udzielali od najdawniejszych czasów tylko imiona Świętych. Czynili to dlatego, ażeby dziecko oddać pod osobiłą opiekę niebieskiego patrona, a zarazem, ażeby dziecie w późniejszym wieku naśladowało cnotę i bogobojność jego. Dlatego źle czynią ci rodzice, którzy dziecku nadają tylko jakieś imiona pogańskie. Do takich imion należą naprzykład: Bolesław, Mieczysław, Bronisław, Halina, Wanda. O ile ktoś wybrał z powyższych imion winien dodać imię Świętego. Kapłan bowiem może ochrzcić dziecko tylko na imię Świętego Pańskiego.

dzą wszyscy specjaliści, a tylko nie-sumienni lekarze przedstawiają ją jako drobnostkę. Przerwanie ciąży dokonane nawet przez biegłego specjalistę i przy zachowaniu wszystkich środków ostrożności przedstawia poważne niebezpieczeństwo, zapalenie miejscowe, zakażenie, krwotoki, uszkodzenie narządów wewn. itp.

Dr Wł. Dering, znany warszawski ginekolog, wyraża zdziwienie, że wielu lekarzy „obojętnie tę sprawę traktuje albo nawet przychylnie się bódni, gdy tymczasem ze stanowiska czysto lekarskiego liczyć się musi ze szkodliwymi następstwami przerywania ciąży nawet w jej pierwszych początkach.

Jakie są przyczyny tak częstych w dobie obecnej chorób kobiecych? Otóż w bardzo wielu przypadkach właśnie przez przerywanie ciąży.

Wiedza lekarska duże poczyniła postępy, dając lekarzom potężne środki, by uratować matkę i dziecko. Do niedawna jeszcze uważano, i dziś wielu lekarzy zacofanych podobnie sądzi, że choroby serca u kobiet ciężarnych są przeszkodą do prowadzenia ciąży do końca. Po dług dawnych lekarzy schorzenia serca powodowały u kobiet ciężarnych śmierć w 50—60 proc. Dziś uważa się to za absurd. Znany poznański ginekolog, prof. Dr B. Kowalski mówi: „dziś wiemy, że powyżej 2—5 proc. przypadków (ciężary u kobiet z wadami serca) kończy się śmiercią“.

Podobnie i gruźlica nie jest przeszkodą do odbycia ciąży. Dr Dering sądzi, że jeżeli chodzi o wczesne stadium gruźlicy to przerywanie ciąży jest działaniem wprost szkodliwym w stosunku do zdrowia chorych a Dr K. Morawski referent wpływu gruźlicy na ciążę na IV zjeździe ginekologów polskich w Krakowie w 1931 r. uważa, że przerywanie ciąży u kobiet gruźlicznych „nie jest zabiegiem leczniczym“.

Również nie zachodzi potrzeba przerywania ciąży jak dawniej mniemano i stosowano, w przypadkach uporeczywych wymiotów.

Nauka lekarska jak i na niej oparta praktyka wykazują, że sumienny i o gruntownej wiedzy lekarz prawie w każdym przypadku może uratować dziecko i matkę. A więc polski świat lekarski, który na serio pojmuje swoje wielkie powołanie, a czuje wstęt do roli kafa, winien zerwać z praktyką przerywania ciąży, jako niezgodną z etyką i zdobyczami nauki.

W medycynie wewn. zwyciężyła zasada, że nie lekarstwo zwalcza

Roman Popowski, mgr prawa

Biała śmierć a zdrowie matki

Plaga sztucznych poronień z epidemiczną gwałtownością rozlała się po całym świecie. Niemalą część winy ponosi stan lekarski, który toleruje przerywanie ciąży, nawet we wielu przypadkach zgadza się i nie przeciwstawia się temu złu wbrew wymaganiom etyki i postępowi wiedzy lekarskiej. Nie można się więc dziwić, że wobec takiego stanowiska lekarzy zło to przybrało zastraszające formy i stało się tak powszechnym. Sami lekarze przyznają, że duża część winy spada na nich. Dr. med. Georges Surbled tak mówi: „nie da się zaprzeczyć, że lekarze współcześni, nauczając i praktykując poronienie... byli inicjatorami i złymi nauczycielami wszystkich winowajców; świat poszedł za ich naukami i za ich przykładem“.

Praktyka lekarska wytworzyła t. zw. wskazania lekarskie, które mówią kiedy lekarzowi wolno usunąć płód dla ocalenia życia względnie zdrowia matki.

Wskazania lekarskie są bardzo płynne i ustawicznie pod wpływem postępu wiedzy się zmieniają, obserwujemy dziś tendencję do skreślenia całego szeregu wskazań lekarskich i owszem do zupełnego ich wyeliminowania. Wiedza lekarska

w zakresie ginekologii doszła do takiego szczytu rozwoju, że przerywanie ciąży należy już dziś uważać za dowód zacofania i przechodzi ono do historii medycyny. Oto miarodajne zdanie, ujęte w referacie wygłoszonym na kongresie ginekologów w Brukseli w r. 1931 przez prof. Dr R. Schoekaertla: „Dzięki postępowi medycyny wewnętrznej, dzięki jaśniejszym pojęciom w dziedzinie fizjologii i patologii, i wreszcie dzięki udoskonaleniu pewnego rodzaju techniki lekarskiej, można powiedzieć, że zbliżamy się coraz bardziej, owszem doszliśmy do zlikwidowania przerywania ciąży.“

Prawdziwa nauka lekarska doszła do wniosku, że ciąża jest rzeczą naturalną, a przerywanie ciąży zabiegiem przeciwnym naturze, zabiegiem zawsze szkodliwym dla życia względnie zdrowia matki“.

Pogląd ten między innymi wypowiada znany polski ginekolog prof. Dr Adam Czyżewicz z Warszawy. Uważa on poród prawidłowy za fakt fizjologiczny, a każde poronienie samoistne czy sztuczne za chorobowe.

Przerywanie ciąży pozostanie zawsze rzeczą niebezpieczną i ryzykowną operacją, o czym dobrze wie-

Ks. Jan Zareba

ROKITNO — Częstochowa Ziem Zachodnich

II. Cudami słynący obraz Matki Boskiej w Roklinie

Szeroko rozstawiło się imię Rokitna, a to dzięki znajdującemu się w kościele parafialnym cudownemu obrazowi Matki Bożej. I bezsprzecznie jest to największy skarb tamtejszego kościoła. Zachował się wśród pożogi wojennej. Zniknęły wota, zrabowano brylanty i drogie kamienie, ale obraz sam ocalał. Cudowna, pogodna twarz Marii zda się zapewniać Jej czcicieli, że nadal roztaczać będzie nad nimi opiekę swą macierzyńską.

Wielu może nie wie, że już w roku 1670 obraz uznany został przez Władzę kościelną jako słynący cudami. Obraz jest nieznanego malarza. Był on niegdyś własnością kanclerza koronnego Leszczyńskiego, następnie dostał się rodzinie Opalińskich, a w spadku po rodzicach otrzymał go Jan Kazimierz Opaliński — opat klasztoru Cystersów w Bledzewie. Matka kanclerza Leszczyńskiego miała wielkie nabożeństwo i cześć dla tego obrazu Matki Bożej. Również opat cystersów Opaliński wielką czcią otaczał obraz. Miał on zwyczaj zabierać go w każdą swoją podróż. Pewnego razu, gdy był w Dreźnie ciężko zachorował. A ponieważ nie zabrał był wtenczas obrazu Matki Bożej, słubował, że skoro wyzdrowieje natychmiast wróci, by u stóp obrazu podziękować Marii za uzdrowienie. W ciągu trzech dni zdrów powrócił do Bledzewa. Kiedy później poraz drugi zachorował ciężko, znów modląc się do Matki Bożej w cudowny sposób odzyskał zdrowie. Kiedy wyjechał na czternaście dni do Rokitna zabrał ze sobą obraz i umieścił go w głównym ołtarzu tamtejszego kościoła, aby wierni mogli u jego stóp modlić się do Matki Bożej. Było wi-

doczną wolą Bożą, aby obraz już na zawsze pozostał w Roklinie, bo oto tysiączne tłumy pielgrzymów ciągnęły ze wszystkich okolic do Rokitna, aby tam wypraszać sobie u Marii Jej wstawiennictwo. Pielgrzymki rosły z dniem każdym, tak że trzeba było wybudować nowy, obszerny kościół.

Obraz umieszczony w głównym ołtarzu był stale zakryty i odsłaniany go li tylko na wielkie uroczystości. Twarz Marii jest tak pogodna, tak cudowna, że obraz ten należy chyba do najpiękniejszych wizerunków Matki Bożej.

Wiele tu cudów dokonała Maria. Ileż tu wysłuchała prośb, ile łask udzieliła, ile cudownych uzdrowień dokonała, trudnoby to było wszystko spisać w jednym krótkim artykule. A cuda te działy się aż po dzisiejsze czasy.

Już w roku 1670 dnia 11 lutego wysłana została do Rokitna specjalna komisja dla zbadania cudów. Szesnastu świadków przesłuchano pod przysięgą. 3 marca tegoż roku stwierdzono nowe cuda, tak, że w dniu 4 marca 1670 na zarządzenie Władz kościelnych obraz został ogłoszony przez Ks. Dziekana Stecewiczę ze Zbąszynia za cudowny.

Sława obrazu cudownego Matki Boskiej w Roklinie rozszerzała się szybko po całym kraju. W roku

1671 na życzenie króla polskiego przewieziono obraz do Warszawy. Już jednak 21 listopada tegoż roku obraz wraca z powrotem do Rokitna.

Jeden z ostatnich cudów to uzdrowienie siostry zakonnej, która będąc w ciężkiej chorobie miała się poddać natychmiastowej operacji. Modląc się do cudownej Matki Boskiej w Roklinie została uzdrowiona w ostatniej godzinie, tak że lekarze musieli odstąpić od przygotowanej operacji.

W skarbcu kościoła w Roklinie znajduje się piękna kopia obrazu na płycie metalowej. Dwaj aniołowie podtrzymują nad głową Matki Bożej wspaniałą koronę. Na obrazie nieco na dole znajduje się orzeł polski z napisem łacińskim: Da pacem Domine... Daj pokój o Panie...

Wszystkie cenniejsze wota zagięły podczas ostatniej wojny. Zachowały się mniej cenne. Ale i one świadczą jak wiele tu łask i dobrodziejstw wyświadczyła Maria tym, którzy z żywą wiarą tu przychodzili. I świadczy o tym łaciński napis na kościele, który opiewa dobroć i miłosierdzie Bożej Matki. „...Sławne wzgórze Rokitna, porcie rozbitków, jedyna nadziejo zropanionych Przez cuda rozstawiłona i uznana w roku Pańskim 1671“.

Teresa Przanowska

Twojemu Sercu...

Twojemu Sercu, Najświętsza Pani,
Dajemy w zakład Ojczyznę miłą
I serca polskie w pokornej dani,
I to, co w nas się stać może siłą...

Siłą — co dźwignie z ruin tę ziemię,
Ducha odnowi, Bogu przywróci,
Od krzywd osłoni męczeńskie plemię —
Do wieńca zasług, nowe przyrzuci...

Królowo Polski, Tej co w koronie,
Przedmurzem była światu całemu,
Wyciągnij do nas Twe święte dłonie,
Oddaj nas wszystkich Sercu Twojemu...

Królowo Polski, Tej bez korony,
Ty wiesz, że zawsze jesteśmy wierni,
Chętnie się garniemy pod Twą obronę
I chętnie nosim koronę z cierni...

Królowo Polski, polskiego ludu,
Co katolicką ma duszę w łonie,
Udziel nam Bożej miłości cudu —
Wyciągnij do nas Swe święte dłonie!

Skwierzyzna 1946

chorobę, lecz organizm. Rzeczą zaś lekarzy i zabiegów jest wzmacnianie organizmu, by pomóc mu zwalczyć chorobę. Podobnie i w położnictwie właściwa droga rozwoju otwiera się nie przez zabijanie kielkującego życia i gwałtowne przerwanie biegu natury, lecz przez wspieranie jej.

Wygraliśmy wojnę, lecz trzeba i wygrać pokój. Musimy stać się wielkim narodem, ażeby nim być to oprócz innych narodów, potrzeba nam wzrosnąć liczbowo. Walka więc ze sztucznym poronieniem to służba dla Narodu.

Objawienie Matki Boskiej w Fatima

Na dalekim Zachodzie, leży nad brzegiem oceanu Atlantyckiego niewielki kraj — Portugalia. Z tego kraju pochodzi znany nam dobrze i przez wszystkich czczony św. Antoni Padewski. W naszych czasach, na początku XX wieku, Portugalia przeżywała bardzo ciężkie chwile. Zapanowało tam straszne bezrobocie, ludność znalazła się w wielkiej nędzy. Równocześnie zaczęło się tam szerzyć okropne zepsucie. Większość jednak narodu portugalskiego pozostała wierna Kościołowi.

Lud, zwłaszcza wiejski, religijny od wieków, nie dał się obalamucić bezbożnym agitatorom, pozostał wiernym religii katolickiej, i szukał ratunku w modlitwie, a zwłaszcza w odmawianiu Różańca świętego.

Temu to nieszczęśliwemu krajowi sama Matka Najświętsza postanowiła przyjść z pomocą.

W roku 1917 miało tam miejsce jedno z najgłośniejszych na cały świat objawień się Matki Boskiej w głuchej, zapadłej wiosce, leżącej o sto kilometrów od miasta Lizbony, zwanej Fatima.

Mieszkańcy tej wioski, ludzie niezepsuci, prowadzili życie spokojne i zdrowe.

We wszystkich rodzinach panował tam dawny zwyczaj odmawiania codziennie wspólnie Różańca. Wychowane pobożnie dzieci nawet w polu, przy paszeniu bydła, odmawiały wspólnie Różaniec święty.

Otóż pomiędzy tymi dziećmi wyróżniało się szczególniejszą pobożnością i gorliwością w modlitwie troje: mała i żywa Hiacenta, li-

cząca lat 7, skromny i pobożny Franciszek, liczący lat 9 i roztropna bardzo poważna Łucja, licząca lat 10.

Dzieci proste, niewinne, codziennie rano odmawiały swój pacierz, zjadały śniadanie i pędziły swoje owieczki do pięknej doliny Iria, oddalonej o 2 kilometry od wioski Fatima. Pobożne dzieci i przy paszeniu swoich owieczek nie zapomniły nigdy o Różańcu i odmawiały go

Józef Baranowski

Chrystus

Jakże Twą miłość wysłowię,
Jakim ją wierszem rozśpiewam,
Przybiegnę do pól rozstajnych,
A ze mną przydrożne drzewa.

Nie będę skarżył się Tobie,
Nie będę cierpienia rozwlekał —
Tylko na polną modlitwę,
W polnej ustroni zaczekam.

Niechaj rozkwitnie kwiatami,
Niechaj się rozszumi zbóż łanem,
Niechaj usłyszę w nich szepty,
Tych błogostawieństw, o Panie!

Spłotę Ci kwiaty rumianku,
Z bławatu letniego nieba,
I moje serce Ci oddam,
Jeżeli Ci serca potrzeba.

Będę dojrzewał miłością,
Jak kłosa życia strzeliście,
Dzień letni ze mną przykleknie
Pod polnym Twym krzyżem, Chryste.

I las się w oddali rozszumi,
I polne grusze pod płotem,
Do snu Cię ukołyszą
Legendą słońca złota.

Potem powrócę o zmroku
Zaspokojony ciszą
Modlitwy, która me serce
Jak Ciebie do snu ukołysze.

wspólnie.

Tym to trojgu dzieci ukazał się najpierw trzy razy Anioł z nieba, nauczył je pięknych modlitewek, jakoby przygotowując je do wielkich jakichś rzeczy.

W dniu 13 maja, ukazała się tym trojgu dzieciom po raz pierwszy Sama Najśw. Maria Panna. Prześliczna Pani, jak ją nazywały dzieci, wyglądała na młodszą panią, liczącą około lat 17.

Podczas drugiego objawienia się w dniu 13 czerwca Najśw. Maria Panna powiedziała do dzieci te słowa:

„Jezus chce, abym była więcej miłowana. Chcę wprowadzić cześć mego Niepokalanego Serca. Duszom, które oddadzą się memu Niepokalanemu Sercu, obiecuję ratunek. Bóg obdarzy je szczególną łaską. Umieścić je przed tronem Bożym jak kwiaty“.

Podczas tego objawienia Najświętsza Panna ukazała dzieciom Swe Niepokalane Serce, bolejące nad grzechami świata.

Żeby pobudzić dzieci do modłów o nawrócenie grzeszników, Najśw. Maria Panna pokazała im piekło, w którym gorzały dusze potępionych, i tak się do nich odezwała:

„Widzieliście piekło, do którego idą grzesznicy. By ich ratować, Pan Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Wówczas wiele dusz zostanie ocalonych i nastąpi pokój. Wojna zbliża się ku końcowi. Jeśli jednak nie ustanie obraza Boska,

Ze szkoły w życie

Ukończył się rok szkolny. Setki dzieci opuściło szkołę. Znajdują się teraz w ważnym okresie życia, w którym chodzić będzie o wybór zawodu. Po wojnie wszyscy chcą sobie zapewnić łatwy kawałek chleba. Rodzice nieraz sami wybierają zawód dziecku. Ale czy pomyśleli też o tym, że syn ich będzie odpowiednim do zawodu, jakiego sobie oni życzą dla niego, czy ma potrzebne zdolności i ochotę? To jest znowu inna rzecz.

Niektórzy rodzice niejednokrotnie wyrządzają swemu dziecku krzywdę przez to, że je naglą do natychmiastowego zarabiania na chleb albo je zmuszają do zawodu, w którym ich dziecko przez całe życie czuje się nieszczęśliwym. Próżność

i uprzedzenie rodziców nieraz wyrządzają pod tym względem wiele złego dzieciom.

To pewne, że dziecko bez rozsądnej wskazówki starszych nie umie decydować o swoim zawodzie, tylko potrzebuje pomocy i miłości rodzicielskiej. Właśnie dlatego powinni rodzice stać przy boku dziecka na tej rozstajnej drodze życia. Nie naglić, nie stawiać przeszkód w obieraniu tego lub owego zawodu.

Znam rodzinę średnio zamożną na wsi, która miała jednego synka. Czym chłopiec miał zostać, o tym rodzice jeszcze nie myśleli, to jedno tylko wiedzieli, że musi się uczyć. A jak się spełniły pragnienia rodziców? Chłopiec poszedł wbrew swojej woli — byłby chętnie został rol-

nikiem — do gimnazjum, przesiedział tam lat parę na ławie, bez postępu. Oddano go do szkoły realnej, lecz i tam nie lepiej mu się powodziło w nauce. A teraz? Teraz jest niczym, albo raczej czymś wielkim, — wielkim zmartwieniem rodziców. W mieście bowiem nauczył się niejednego, czego lepiej, żeby się nie był nauczył, na roli nie zna się wcale, pracować mu się nie chce i tak włóczy się całymi dniami nic nie robiąc.

Szczęście życia i prawdziwa zasługa, o tym należy pamiętać, nie są przywiązane do zaszczytów i stanowisk. Prawdziwej wartości człowieka nie mierzy się podług tego, czym się trudni, lecz podług tego, jak spełnia zadania swego zawodu.

niedługo rozpocznie się nowa wojna, jeszcze straszniejsza. Za liczne grzechy świata zbliża się kara: zniszczenie, głód, prześladowanie Kościoła.

Należy poświęcić świat memu Niepokalanemu Sercu, a Komunie św. w pierwsze soboty każdego miesiąca ofiarować za zadośćuczynienie za grzechy ludzkie.

Jeżeli życzenia moje będą spełnione wówczas kilka krajów się nawróci i nastąpi pokój. W przeciwnym razie bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki na świecie. Wielu niewinnych ludzi zostanie umęczonych. Kilka narodów będzie zniszczonych. Horyzont jest ciemny, ale spójrzcie... Błyska już promień światła. Serce moje zatriumfuje“.

W myśl tych życzeń Najśw. Marii Panny, Ojciec św. Pius XII potwierdzając cudowność objawień Matki Boskiej w Fatima, poświęcił w dniu 31 października 1942 roku cały świat Niepokalanemu Sercu Marii w tej nadziei, że Serce Marii odniesie ostateczny triumf nad złem.

Objawienie się Najśw. Panny w Fatima miało miejsce podczas pierwszej wojny światowej. Podczas piątego objawienia się we wrześniu 1917 r. Matka Boska zachęcała bardzo dzieci, by odmawiały Różaniec i modliły się o zakończenie wojny. Dzieci zapytały się Matki Boskiej, kiedy się wojna skończy?

Matka Boska odpowiedziała, że wojna obecna skończy się wprawdzie niedługo, lecz niebawem rozpocznie się nowa, jeszcze straszniejsza wojna. Mogłoby tej wojny nie być, gdyby ludzie chcieli żyć inaczej i po prawili się ze swoich grzechów. Lecz niestety, oni nie chcą się poprawić. Gniew Boży już się dopełnia, nadchodzi straszna kara Boża. Gdy ujrzycie pewną noc zimową rozjaśnioną dziwnym światłem, wiedźcie, że to sąd się zbliża“. Była to zapowiedź ukazania się dziwnego zjawiska świetlnego, które miało miejsce w nocy z dnia 25 na 26 stycznia w roku 1938, na które patrzyło miliony ludzi. Kiedy zaś dzieje podczas tego objawienia się Matki Boskiej zapytały Ją, kiedy się wojna skończy i kiedy będzie pokój na świecie, Matka Boska im tak odpowiedziała: „Wtedy, gdy cały świat odda się w opiekę Niepokalanemu Memu Sercu. Gdy narody, które przestały wierzyć, wróca do Mego Syna; wtedy, gdy z powrotem zaczną Mi oddawać cześć w tym kraju, w którym dawniej w każdej izbie znajdował się mój obraz szczególnie czczony...“

Z dziełka „Niepokalane Serce Marii a chwila obecna“ Ks. St. Marchewka.

Z B Ó J

Zbój Brona siedł szybko przez las. Późno już było, a tej nocy przygotował zamach. Maciej Kos, którego chce obrabować nie wie wcale, że zbliża się jego ostatnia godzina. Konia sprzedał wczoraj na targu, to i pieniądze ma. Podobno sam w chałupie, z parobkiem tylko. Phi! Dwóch! A choćby i więcej ich było, czy to pierwszy raz. Czterech raz zabił jednej nocy, jak nie. I szukali go potem, i nagrody wyznaczili, nie nie pomogło.

— Co to?

— Płacz jakiś słychać?

Pod sosną, przy leśnej drodze dzieciak jakiś leży i płacze.

— Czego ryczysz? — pyta Brona.

— Boję się, zimno mi — odpowiada malec.

— Czego się boisz, głupi? Wilka tu nie zobaczysz, a żadne duchy po lesie nie chodzą.

— A zbójce to nie? — pyta chłopak. I nagle przychodzi chłopcu szczęśliwa myśl: będę miał opiekuna. Ten chłop doprowadzi mnie do domu.

— Proszę was, zaprowadźcie mnie do chaty. Tu w lesie jest straszny zbój.

— Nie mam czasu, spieszę się.

— Zaprowadźcie mnie, gospodarzu, ja umiem iść prędko.

— Co tu robisz sam w nocy?

— Byłem u ciotki, bo matka u-

marła i ciotka wzięła mnie do siebie. Ale ciągiem mię pierze i krzyczy, że w całej wsi słychać. Wczoraj to mnie sprąła, aż jej się kij złamał, bo stłukłem jej garnek w czerwone kwiatki. Tak ja poszedł. Ojciec mieszkał niedaleko, za lasem, zostanę u nich. Mościewy, pozwólcie mi iść z wami, nie chcę tu zostać o ciemku.

Brona namyślał się. To byłoby coś dziwnego, żeby on stary zbój, doprowadzał jakiegoś malca do chałupy. Ale niech będzie. Potem pójdzie do Macieja Kosa mordować. Czasu dość, jeszcze daleko do rana.

— No to chodź. Ale nogi wyciągaj, bo i tak mitręga z tobą i tyle.

I wielki zbój ruszył naprzód ciężkimi krokami, a obok niego mały chłopiec wyciągał swe krótkie nóżki, aby mu dorównać. Szli i szli. Małemu spać się chciało, więc cicho był a i Brona nie miał ochoty do rozmowy. Wreszcie las zaczął rzednąć.

— A którego zbója tak się boisz? zagadnął Brona.

— No, przecież Brony.

— Czy on taki zły?

— Strasznie. Zabija ludzi i bierze im pieniądze i nie boi się nikogo.

— A jego wszyscy się boją?

— O tak. Ciotka mówiła że nigdy nie zrobił nic dobrego, zawsze tylko zło.

— Czy ciotka go zna?

Kazimierz Domosud.

PRYMICJE

Opowieść z Podhala

Bieńkówka obchodziła niezwykłą uroczystość. Wszystkich ogarnął świąteczny nastrój. Nie ten niedzielny, zwykły, pełen modlitw serdecznych zanoszonych do stóp Przedwiecznego, wzdychań szeptanych w twardą posadzkę starej świątyni.

Nie!

To co było kiedyś, przemieniało się dziś w ekstazę. Bo i jakże! Prymicje!

Zaszczyt to nielada! Sława dla całej wioski. Jak okiem sięgnąć, choćby z najwyższego szczytu Koskowej, nie znajdzie się nikt, ktoby ośmielił się porównać z Bieńkówką.

W rozedrgane serca wstępowała radość cicha góralska, przeczajona uśpionymi tęsknotami, rozlana strzępami nieufności wśród zmarzeczek codziennych zawodów.

Niczym była wojna. Niczym coraz nowe kontygenty, zwalające się, jak lawina wiosenna na ubogą ludność.

Prymicje!!! powtarzały zaciśnięte zwykle usta, niby słowa modlitwy, potężnej, jak ten wiatr halny, przynoszący zawsze odmianę.

Kręte ścieżki uroczego Podhala, kamieniste drogi, ciasne wąwozy, rozrzucone wśród wysokich gór, niebotycznych szczytów, zapępiały się góralskim mrowiem. Ciągnęły skupione kobiety, szepejąc nieudomowione ranne pacierze, rzucając co chwila bystrym okiem na sąsiedzkie domy, — czy też nie wyjdzie kto, z kimby można podzielić się tą radosną nowiną?...

Szli świątecznie, po miejsku ubrani chłopci, z dumą powtarzając: Nie! Tylko my! Nigdy Jachówka nie będzie obchodziła takiego święta.

Byłaby to grzeszna duma?!

Broń Boże! Proboszcz gniewałby się!

A strofował wczoraj!...

— Nie, kto go zna, to zaraz jest zabity.

Minęli już ostatnie drzewa i wyszli na pole. To tu — pomyślał Brona — ta samotna chata po prawej stronie drogi. A tam, dość od niej daleko, zaczyna się dopiero wieś. Zaprowadzi chłopaka do wsi, a potem przeczeka trochę i przyjdzie tu do tej samotnej chaty, załatwić się z Kosem. O, w Kosowej chałupie wszyscy śpią. Pies też nie szczeka, dobrą mu dał wczoraj truciznę.

— Hej, poczekajcie no — woła chłopiec. Zapukajcie do drzwi, wyście silniejsi, to was ojciec łatwiej usłyszy.

Brona osłupiał.

— Zapukajcie — prosi chłopak.

— Toś ty jest Kłósów syn?

— Ano tak.

I Brona puka do drzwi Macieja Kosa. Ktoś poruszył się wewnątrz, zgrzyta zamek i uchylają się drzwi.

— Ojciec! — woła chłopak.

— Wojtek, a ty skąd tu?

— Ciotka mnie biła, to i uciekłem.

A dobry człowiek jakiś przyprowadził mnie do chaty, bo ja się zbójów bał.

Jest ciemno i twarzy nie widać. Brona stoi i myśli. A gdyby nie spotkał chłopca, albo zostawił go w lesie, to coby było. To dziecko stałoby przed chatą i pukało do drzwi a nikt mu nie odpowiada, bo przed nim do chaty przyszła śmierć.

— Kim jesteście, bo twarzy nie widzę — pyta wreszcie Maciej.

— Zdaleka jestem i daleko idę.

Z życia katolickiego

W diecezji

Brójce. W niedzielę Trójcy Przenajświętszej 16 czerwca, odbyła się w parafii Brójce piękna uroczystość poświęcenia kościoła. Poświęcenia dokonał ks. Janik Piotr, Dziekan świebodziński w asyście ks. Proboszcza Jana Zawory, ks. Proboszcza Macieja Bulaka i miejscowego ks. Dziekana Michała Polulaka. Wielkie rzesze wiernych z parafii i okolicy wzięły udział w tej pięknej uroczystości. Odnowienia kościoła dokonał artysta malarz J. Dworczek.

Na Mszy św. celebrowanej przez ks. Dziekana Janika Piotra, śpiewał miejscowy chór pod kierownictwem p. Fusińskiego Stanisława, oraz grała orkiestra, która z inicjatywy p. Majerowej M. przybyła w tym celu ze Lwówka.

Starogród oglądał różne manifestacje, lecz tak imponującej uroczystości jeszcze nie było. Uroczystość Bożego Ciała nabrała rozmiaru spontanicznej manifestacji wiary staropolskiego grodu, liczą-

— Wejdźcie do chaty i zanoćcie u mnie, miejsce się znajdzie. I Maciej Kos otwiera szerzej drzwi.

— Wejdźcie — zaprasza.

— Bóg zapłać gospodarzu, ale nie mogę.

I odchodzi szybko, a za sobą słyszy głos dziecka:

— Idźcie z Bogiem, a przyjdźcie kiedy do nas.

Ale Brona wie, że nie przyjdzie ani tej nocy, ani żadnej.

cego 12 tys. mieszkańców. Wzięły w niej udział naczelne władze powiatu z obyw. Starostą Szmigielskim na czele, Stowarzyszenia pracowników Wielkiego Młyna, cukrowni Kluczewo, Kolejarzy, Kupców z nowo poświęconymi sztandarami, z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, organizacje młodzieżowe, harcerstwo, koło ministrantów, Krucjata Eucharystyczna w imponujących niebieskich płaszcach rycerzy Chrystusa Króla, dzieci z lilijkami, w ludowych strojach krakowskich, Bractwa Różańcowe. Imponujący był widok 20-tu sztandarów. Pochód posuwał się wśród szpaleru wojska, milicji obyw., Kolejarzy i Strażaków. Procesja wyszła z nowo poświęconego gotyckiego kościoła św. Jana, odremontowanego już częściowo na tę uroczystość, gdyż dotychczasowy kościół Ducha św. jest już za ciasny. Przy ołtarzach występowały chóry: kościelny św. Cecylii i dzieci szkolnych pod batutą p. organisty St. Jasińskiego, oraz chór świecki „Echo”. Procesja zakończyła się w kościele św. Ducha.

Bytów. Niemieckie źródła bibliograficzne wzmiankują, że plebania katolicka w Bytowie istniała już w 1335 r. a w kilka lat później Bytów został uznany za miasto na prawach chełmińskich. Te same źródła wspominają, że w r. 1656 miasto zostało splądrowane przez żołnierzy szwedzkich i rzekomo polskich. A nieco później zapiski wspominają, że parafia katolicka liczyła 50 dusz. Obecnie parafia w Bytowie liczy około 6000 dusz.

Jezusieńku mój najmilszy!
Kochany Dobrodziej! Ho! Ho!
Jakże on to powiedział! — zastanawiał się Piątek.

Prymicjanta mamy powitać czystym sercem. Juści! Nie takim, jak tych z Jachówki!! Na to wspomnienie dreszcz zadawnionej niezgody przemknął po krzyżach, błysnął ogniem czarnych żrzenie i przeskończył w żyłaste ręce.

Ścisnął pięści!

Głowę opuścił!... Zamyślił się i szedł.

Grzech!... tak się wynosić!

Jaki grzech?

Aż przystanął.

Podniósł zmęczone naraz oczy na wylaniającą się świątynię.

Skromna, — stała w cieniu starzych lip. Tylko omszały dach wychylał się z za nagich spletań gałęzi. Zazdrośnie ukrywała czar potężnych swych wpływów niebiańskiej atmosfery, tej przemiany sere, dokonywanej z tej tam niewielkiej ambony i czekającego konfesjonau. Nie chciała pokazać tych skarbów,

których nie zastąpi żadna inna, choćby tak piękna jak w samej Jachówce.

Machnął ręką.

Przylapał się na niemiłych rozważaniach

Niech będzie pochwalony!... rozległo się tuż za nim.

Na wieki! — odpowiedział z przekonaniem.

Cóż to, wleczenie się, jak skazaniec?!

Eh!... Gdzie tam mruknął niechętnie. Zipsnął se kapkę, bom się okrutnie zmachał.

Chodźcie! Pójdziem razem.

Żaden nie otwierał gęby, czekając co drugi powie.

Będzie fest! — ozwał się pierwszy Piątek.

Zaśpiewamy sobie Gloria in excelsis Deo.

No! No! — aż świątynia jęczeć będzie.

Zaśpiewacie!... Hm...

Byle nie tak głośno jak w Jachówce — podchwycił Krzywy Jan.

Piątek splunął ze wzgardą, spoj-

rzał strasznie na Jana; włosy mu się zjeżyły, a kapelusz raptownie przerzucił do drugiej garści.

Pohamował się w porę. Już się nie gniewał. Ktoby go nie znał! — Krzywego Jana, — że to miał język jak kosa.

Kiedy ruszył tym przeklętym ozorem, to jakby wąż czleka ukąsił, a wywinął się juha niczym gadzina! Żył się czym popadło.

Potrafił zdechłego psa oprawić, upiec na ogniu i zjeść!... Raz nawet wyciągnął utopioną kurę i to gdzieś w gnojówce... byle tylko nie się na tym świecie nie zmarnowało.

Br...! br... Na samo wspomnienie Czego on nie jadał...?!

wstrząsnął się Piątek.

Jak wam się zdaje? zaczął — siła chłopa stanie?!

Niby to sami nie wiecie! — odburknął.

Juści, że wiem! Tylko chciałem usłyszeć co wy myślicie.

Co ja myślę? Pytacie?
Jakże! Ciekawym!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Choć centrum miasta leży w gruzach, ale piękno ziemi kaszubskiej ujmuje miasto w uroczą panoramę wzgórz, lasów, jezior, zalewa powodzią zieleni, w której zacierają się smutne ślady wojny. Ostatnie uroczystości Bożego Ciała stały się dowodem, że Bytów zamieszkuje społeczeństwo polskie i katolickie.

W Sulęcinie 29 VI, br. bawiła wycieczka Katolickiej Młodzieży i Krucjaty Eucharystycznej z Gorzowa, podejmowana bardzo życzliwie przez Sodalicję, Caritas i Ks. Proboszcza. Dobra postawa szeregow przy swoich sztandarach została przyjęta z uznaniem przez miejscowe społeczeństwo. Po Mszy św. pod przewodnictwem p. Inspektorowej zwiedzono miasto i jego zabytki historyczne. Jasny i barwny jej wykład naświetlił doskonale historyczne znaczenie ziemi sulęcińskiej.

W godzinach popołudniowych wycieczka wraz z miejscową delegaturą młodzieży zwiedziła Łagów — perłę ziemi sulęcińskiej. Widok z baszty zamkowej na rozlewy jezior w obramowaniu olesionych wzgórz należał do najbardziej emocjonalnych chwil dnia.

Za granicą

Filmy o tematyce katechetycznej.

Katolicka centrala we Włoszech, wypuściła ostatnio dwa filmy z cyklu katechetycznego: „Kim jest Bóg” oraz „Czym jest dusza”. Przewiduje się całą serię podobnych filmów.

Nuncjusz Apostolski w Pradze u prezydenta Benesa. Prezydent Czechosłowacji dr Benes, przyjął w tych dniach mgr ks. Ksawerego Rittersa, którego Ojciec św. Pius XII mianował przed niedawnym czasem nuncjuszem apostolskim w Pradze. Prezydent dr Benes zapewnił mgr Rittersa o gotowości udzielania pomocy i pomocy Kościołowi katolickiemu, nie tylko przez siebie samego, ale również przez rząd czechosłowacki.

Nuncjusz apostolski odwołany z Bukaresztu. Jak donoszą, Watykan czyniąc zadość życzeniom rządu rumuńskiego, zdecydował się na odwołanie nuncjusza apostolskiego Andrea Casulo z Bukaresztu. Nazwisko następcy nuncjusza nie zostało jeszcze podane.

Życie katolickie w Chinach. — Według ostatnich doniesień Kościoła katolicki w Chinach utrzymuje obecnie 14 tysięcy szkół publicznych. — Msgr. Zanin, delegat apostolski w Chinach, kilkakrotnie przeprowadzał rozmowy z marszałkiem Ciang Kai Szkiem na temat misyj katolickich. Przy tej okazji szef rządu chińskiego wyraził apostołskiemu delegatowi słowa wdzięczności za katolicką akcję charytatywną podczas ostatniej wojny.

Co słychać w świecie

Na szlakach wodnych. Do Gdyni przybył po węgiel polski tysiączny statek szwedzki. Przez Gdynię i Gdańsk przeszło dotychczas 50 tys. worków pocztowych z Ameryki do Polski.

Nowe województwa. Utworzono w Polsce 3 nowe województwa na Ziemiach Odzyskanych: olsztyńskie z siedzibą w Olsztynie, szczecińskie z siedzibą w Szczecinie i wrocławskie z siedzibą we Wrocławiu. Ogółem jest w Polsce obecnie 15 województw.

Nowa nafta. Według informacji ze źródeł amerykańskich w Ameryce Południowej wykryto w Peru, w górach Andach, ogromne złoża ropy naftowej.

Anglia uzna nasze granice zachodnie. Bawiący w Polsce prokurator angielski Sir Hartley Shawcross oświadczył na zebraniu sędziów w Krakowie, że rząd brytyjski nie wypowiada żadnych zastrzeżeń co do granic zachodnich Polski. Opinie wygłaszane przez Churchilla są jego osobistym poglądem. Prok. Shawcross stwierdził, że pobyt w Polsce dał mu więcej materiałów dotyczących cierpienia i ofiar narodu polskiego, aniżeli doniesienia oficjalne i że przestępcy wojenni, którzy popełniali zbrodnie w Polsce, będą Polsce wydani.

Korespondencja z Niemiec także w języku polskim. Alianckie władze wojskowe dopuściły do wymiany korespondencji pocztowej z Niemcami — język polski. Wolno więc wysłać listy z Niemiec i do Niemiec w językach: angielskim, francuskim, rosyjskim, polskim i niemieckim.

Druga pożyczka dla Finlandii. Ameryka udzieliła Finlandii nowej pożyczki w wysokości 5 milionów dolarów na kupno sprzętu wojennego. Trzy miesiące temu

Finlandia otrzymała już od Ameryki 10 milionów dolarów pożyczki.

Wielki Mufti uciekł z Francji. Głowa wyznaniowa świata muzułmańskiego (arabskiego), Wielki Mufti, uciekł samolotem z Francji, prawdopodobnie na dwór króla arabskiego, Ibn Sauda.

Przewiduje się, że fakt ten znacznie skomplikuje sprawę emigracji do Palestyny 100 tys. żydów, czemu gwałtownie sprzeciwiają się Arabowie. Rozeszły się pogłoski o aresztowaniu Wielkiego Muftiego przez Anglików, gdy usiłował opuścić Syrię.

Proces kata Wielkopolski. W Poznaniu rozpoczął się proces Artura Graisera — niemieckiego wielkorządcy „Warthelandu”, który był jednym z największych zbrodniarzy niemieckich w stosunku do ludności polskiej.

Przejęcie nowych terenów w Szczecinie. Władze polskie przejęły z rąk sowieckich nowe rejony portu, i to zarówno na południu jak i na północy, oraz wyspę zaodrzańską, leżącą naprzeciwko dworca kolejowego, co umożliwi odbudowanie mostów na Odrze. Poza tym przejęliśmy wielkie zakłady papiernicze oraz elektrownię. Reszta terenów portu ma być przekazana władzom polskim w ciągu roku.

AKT POŚWIĘCENIA PARAFII DIECEZJI I POLSKI NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

Nowy tekst uchwalony przez Episkopat Polski. Zamawiać tylko setkami. Cena 15 zł za setkę plus porto.

Składnica Katolickich Wydawnictw i Artystycznych Dewocjonalii „Caritas” — Częstochowa, Wieluńska 1.

SZTANDARY

Chorągwie, paramenta kościelne poleca znana od 30 lat firma

K. KĘDZIERSKA

Poznań-Górczyn, ulica Zgoda 20
Medal P. W. K. Telefon 6463

ZDOLNA

siła biurowa

obeznana w rachunkowości, prowadzeniu kartotek i umiejac pisać na maszynie potrzebna od zaraz. Warunki płacy dobre. Kartki żywnościowe I. kat. Zgłoszenia z podaniem świadectw i życiorysu do

Drukarni Państwowej w Gorzowie
ul. Wandy Wasilewskiej nr 9

Zwięzły, praktyczny,
przejrzysty i krótki,
a jednak wyczerpujący

KATECHIZM

KS. WALERIANA GŁOWACZA

DO NABYCIA U AUTORA

Walcz, Pomorze Zachodnie

Cena pojedynczego egzem. 15 zł do 100 egz. po 12 zł, ponad 100 po 10 zł

Wydawca: Komitet redakcyjny. Redaktor: X. Kazimierz Łabiński. Adres redakcji i administracji: Gorzów n/Wartą (Zamoście), ul. Woskowa 1 L. — Telefon 239 — P. K. O. V-854. Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 13,— zł, kwartalna 39,— zł. Ogłoszenia w cenie 15,— zł za 1 mm. wysokości, 1 szpalta szerokości. — Tłoczono w Drukarni Państwowej w Gorzowie n/Wartą, ul. Wandy Wasilewskiej 9. 798/46. — K-4283.